

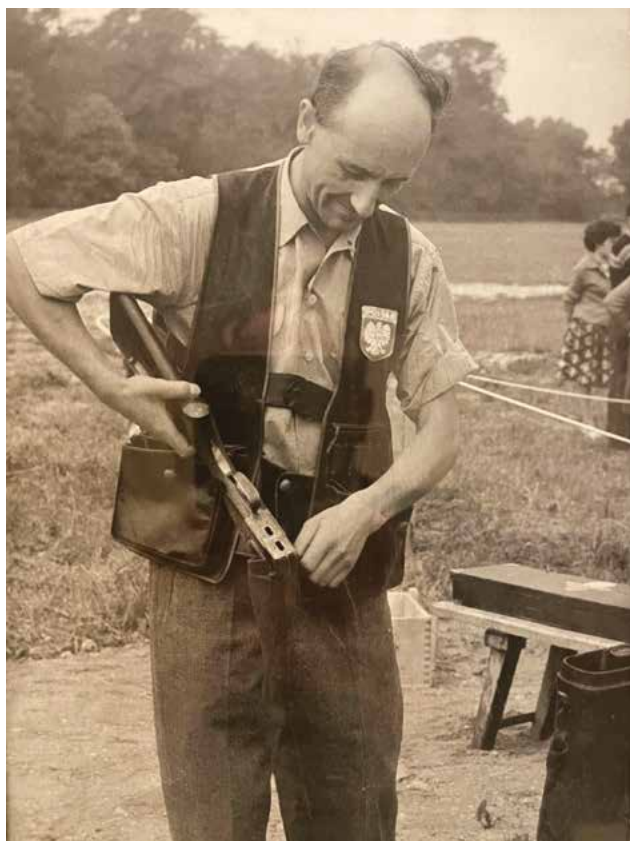
■ Wspomnienie o Juliuszu „Dudzie” Lewartowskim

Urodził się w majątku ziemskim rodziców – Andrzeja i Lidii z Dorskowskich. Wyrzuceni z rodzowego gniazda przez reformę rolną przenieśli się do Krakowa, aby wkrótce wyjechać na Dolny Śląsk, do Cieplic (obecnie część Jeleniej Góry). Ale i tam nie zagrzali miejsca na dłużej – jako byli ziemianie, element politycznie niepewny, musieli opuścić obszar przygraniczny. Rodzice z córką Elżunią wrócili więc do Krakowa, a młody Julek pojechał na studia do Szczecina. Do Krakowa powrócił dopiero po ich ukończeniu. Wtedy poznał swoją przyszłą żonę Marię „Maję” Nieniewską, z którą później miał syna Zygmunta. Po kilku latach wraz z rodziną przeprowadził się do Warszawy, w której spędził resztę swojego życia.

Już w czasach młodości u Julka zaczęła się rozwijać pasja, która towarzyszyła mu potem przez całe życie – strzelectwo myśliwskie i polowania. W majątku rodzinnym strzelał z floreru. Później, już w Cieplicach, w okolicy domu znalazł porzucony karabin i skrzynię z amunicją. Tak zaczęła się jego strzelecka przygoda. W Szczecinie regularnie startował w zawodach i od początku odnosił sukcesy. Po powrocie do Krakowa został członkiem Wojskowego Klubu Sportowego Wawel i zaczął regularnie trenować. Po przeprowadzce do stolicy wstąpił do Związkowego Klubu Strzeleckiego Warszawa, w którym pozostał do końca swojej aktywności sportowej.

Był czterokrotnym mistrzem Polski, członkiem reprezentacji na mistrzostwach świata w Kairze w 1962 r. oraz członkiem drużyny, która na mistrzostwach Europy w Bolonii w 1964. r. zdobyła srebrny medal w trapie. Należał także do kadry olimpijskiej.

Pasja strzelecka Juliusza była nierozdzielnie związana z myślistwem. Polował od najmłodszych lat. Członkiem pierwszego koła łowieckiego został jeszcze podczas studiów w Szczecinie.



Niestety, padł ofiarą tamtych czasów – na skutek fałszywego donosu odebrano mu pozwolenie na broń kulową. Pierwszy sztucer mógł kupić dopiero wiele lat później. Nie przeszkodziło mu to jednak w wyjazdach do lasu ze strzelbą. Nieodłącznym towarzyszem jego polowań był czeski foušek Alf. Po przeprowadzce do stolicy przez wiele lat polował w Warszawskim Kole Myśliwskim nr 2 i Warszawskim Kole Łowieckim nr 1.

O zawodach strzeleckich, broni myśliwskiej i przygodach w kniei Juliusz mógł opowiadać godzinami. Był dumny ze swoich sukcesów łowieckich. Miał prawdziwy dar gawędziarski, więc z przyjemnością się go słuchało. Chętnie dzielił się swoim doświadczeniem z młodymi adeptami myślistwa. Wielu z nich zawdzięcza swoje dzisiejsze umiejętności jego cennym radom.

Juliusz „Duda” Lewartowski zmarł 5 października 2024 r. w wieku 97 lat. Odszedł kolejny przedstawiciel przedwojennego pokolenia myśliwych. Pokolenia, którego dzieciństwo przypadło na okres tuż przed wojną i w trakcie jej trwania, młodość – na trudne lata powojenne, a wiek dojrzały – na niełatwe czasy poprzedniego ustroju. Pokolenia wyznającego wartości i zasady, które dzisiaj niestety zdają się zanikać, takie jak uprzejmość, elegancja, dobre maniere czy dbałość o język. A także dobroć i gotowość do pomocy innym.

Witold Daniłowicz